

**DOROTA KAUFMAN** / flecistka

*Dzisiaj, po latach z czułością wspominam swoje pierwsze próbowanie, dotykanie Muzyki. Mój Tata – kontrabasista, nauczyciel gry na tym instrumencie, przyniósł kiedyś do domu zwykły, plastikowy flet. Taki, jakie dzieciaki noszą w tornistrach do przedszkola czy pierwszych klas podstawówki. Nauczył mnie na nim grać i kiedy poszłam do szkoły, potrafiłam już czytać nuty, grałam kilka drobnych utworów. Poczułam przyjemność w umiejętności wydobywania dźwięku, odtwarzania. Stało się to moją fascynacją i nie trzeba było namawiać mnie do ćwiczeń. Bywało, że same z koleżanką brałyśmy instrumenty i grałyśmy proste piosenki w przydomowym ogrodzie czy kolędy podczas Bożego Narodzenia.*

*„Prawdziwy” flet pojawił się, kiedy zaczęłam naukę w szkole muzycznej. Byłam zdziwiona jego wyglądem, zawilgością konstrukcji – tak bardzo różnił się od tego, na którym grałam wcześniej.*

*Dzieciństwo, szkoły muzyczne, to Gdańsk i intensywne koncertowanie w dziecięcym trio fletowym prowadzonym przez panią Mirosławę Zapalską. Akademia Muzyczna to już Kraków, prof. Zbigniew Kamionka i Jego „Nikt nie wie wszystkiego”. Jakże mądrze pokierował moimi studiami. Na piątym roku, w ramach programu Erasmus, pojechałam do Weimaru, więc swój dyplom na krakowskiej uczelni (zagrałam Sonatę D-dur op. 94 Sergiusza Prokofiewa) zrobiłam prawie eksternistycznie, dojeżdżając z Niemiec. Ale dobry to był czas!*

*Studia za granicą to przede wszystkim inne poznawanie Muzyki, poszerzenie myślenia o Niej, zrozumienie logiczności utworów. Emocje związane zarówno z poznawaniem Muzyki, jak i studiujących tam młodych ludzi z całej Europy, dawały mi energię, zmieniały moje myślenie, a nawet mentalność. Stawałam się bardziej podatna na kontemplację, żywiołowość, emocjonalność niż na statyczność – bezwarunkowe i standardowe odtwarzanie nut. Chociaż rozwiązywanie problemów technicznych i wykonawczych było równie ważnym czynnikiem studiów – tu wspominam niezwykłego profesora Pana Ulfa – Dietera Schaaffa, a także, o jakże innym charakterze – niezwykle żywiołowego, oddanego Muzyce prof. Nikolai Jaegera.*

*Owszem, wolę grać w orkiestrze niż solo. Miło wspominam moje, moich koleżanek i kolegów wyprawy do filharmonii. Bocznymi drzwiami, bez biletów, z drżeniem serc, że nas przegonią. Ale jakie przeżycia! Ile dodatkowej energii, impulsu, zapału do ćwiczeń dodawały takie koncerty.*

*Artysta? No cóż. Na pewno nie jest to osoba, która się odmiennie ubiera, wygląda, która stara się robić wrażenie na ludziach swoim innym zachowaniem, nonszalancją. Wielcy są zawsze skromni.*

*Artysta, to człowiek wrażliwy na piękno, człowiek, który potrafi je oddać w tym, co robi. Owszem, ważny jest kunszt wykonawczy, perfekcja, jakość dźwięku (w przypadku Muzyki) – jednak zawsze poparte emocjami. Sądzę, że musi być zachowana równowaga pomiędzy tymi przymiotami.*

*Realność a imaginacja, Muzyka?*

*Ja kocham Muzykę. Kiedy gram, imaginacja wyłącza realność. Realność wtedy nie istnieje. Jest tylko Muzyka.*